Передплачуйте "Dziennik Kijowski" і не ждіть, як потрапить в кіоскі!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14
(189)
lipiec
2002
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"

W numerze

KULTURA

Widziane z Brukseli

Jak pisze belgijski słownik biograficzny "Le Dictionaire des Belges", Leopold Unger "dzięki swoim źródłom i umiejętnościom analitycznym pełni rolę inspiratora dla znacznej części prasy zachodnioeuropejskiej". • 4

KONTAKTY

U przyjaciół w Łucku

Nie ustają kontakty między Ziemią Świętokrzyską a Wołyniem. Od siedmiu lat przyjeżdżają do nas nasi przyjaciele - kolejarze zrzeszeni w Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ "Solidarność". • 4

Wyrazy głębokiego smutku i współczucia najbliższym niewinnych ofiar katastrofy lotniczej pod Lwowem składają organizacje polskie Ukrainy

KOMUNIKAT dla prasy

W związku z tragiczną katastrofą podczas pokazów lotniczych we Lwowie, Prezydent RP Pan Aleksander Kwaśniewski skierował 27 lipca br. osobiste kondolencje na ręce Prezydenta Ukrainy Pana Leonida Kuczmy i Mera Lwowa Pana Lubomyra Buniaka.

W liście skierowanym na ręce Premiera Ukrainy Pana Anatolia Kinacha swój żal i wyrazy współczucia z powodu licznych ofiar wyraził szef polskiego rządu, a minister spraw zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz przesłał telegram kondolencyjny ministrowi spraw zagranicznych Ukrainy.

Równolegle władze województwa podkarpackiego, zaoferowały stronie ukraińskiej pomoc medyczną, w tym także miejsca w szpitalach dla rannych w następstwie katastrofy.

Z inicjatywą zorganizowanej pomocy ze strony polskiej wystąpiło również Krajowe Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności.

Wojciech Czajka, Radca Ambasady RP na Ukrainie
Kijów, 29 lipca 2002r.

Nowy Redaktor Naczelny "Hołosu Ukrainy"

Na stanowisko nowego redaktora naczelnego gazety parlamentarnej "Hołos Ukrainy" został zatwierdzony przez Radę Najwyższą Ukrainy

Anatolij Gorłow.

Urodził się on w roku 1948, w obwodzie zaporozkim.

Wykształcenie: Kijowski Uniwersytet im. T. Szewczenki, dziennikarstwo (1972). Pierwszą pracę podjął na stoczni zaporoskiej w 1966 roku. 1972-90 pracował w Komitecie Państwowym Ukrainy ds. Radia i Telewizji: redaktor, kierownik oddziału, zastępca redaktora naczelnego redakcji Radia Ukraińskiego na Zagranicę.

Od 1990 r. pracuje w "Hołosie Ukrainy": zastępca, pierwszy zastępca redaktora naczelnego. Zasłużony dziennikarz Ukrainy. Żonaty, ma córkę. Włada językiem angielskim i niemieckim.

Uroczystość Matki Boskiej Berdyczowskiej

Tysiące pielgrzymów zebrało się 21 lipca przy bramach Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej, aby oddać chwałę i hołd Niepokalanej Maryi w cudownym obrazie berdyczowskim. Najmłodszy pielgrzym miał 4 lata, a najstarsza osoba, która pieszo dotarła do świątyni miała 84 lata. Mieszkańcy Żytomierza, Kijowa, Chmielnickiego, Odesy, Dniepropietrowska, Charkowa oraz innych miast i wsi Ukrainy szli pieszo od dwóch do ośmiu dni w kierunku Berdyczowa. W wielu parafiach zorganizowane były wyjazdy autokarowe; mnóstwo katolików przyjechało pociągami, samochodami. Co sprowadziło tych ludzi do Sanktuarium? Czym dla nich jest ta uroczystość? Jak przeżyli to święto?

- Zawsze byłem czcicielem Matki Bożej. W naszej rodzinie w sobotę zawsze śpiewano Godzinki, odmawiano różaniec. Matka Boża zawsze była moją patronką. Jest Matką Jezusa i musimy uczyć się od niej żyć ofiarnym życiem. Tę Świętą mszę ofiarowałem za całą swoją Diecezję Kijowsko-Żytomierską.

ks. Jan Purwiński, biskup

- Moja rodzina jest rodziną katolicką. Przyjechałem tu razem z swoją żoną, aby modlić się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej. Takich świąt nie jest wiele. Jestem szczęśliwy, że mogę tu być. Bardzo mi się tu podoba.

Mario Mikolić, Ambasador Republiki Chorwacji

Ciąg dalszy na str. 3

Papież w Kanadzie

Jan Paweł II entuzjastycznie przyjęty przez 300 tysięcy młodych w Toronto

Niech żyje Papież, niech żyje młodzież! - tak Jan Paweł II odpowiedział po polsku na okrzyki prawie 300 tys. młodych pielgrzymów, którzy przyjechali na XVII Światowe Dni Młodzieży - Zaufajcie Chrystusowi, bo on ufa Wam! - wzywał ich Ojciec Święty.

Papież przyleciał helikopterem z Wyspy Truskawkowej na Jeziorze Simcoe pod Toronto, gdzie odpoczywał. Gdy jego śmigłowiec zbliżył się do Centrum Wystawowego, młodzież oszalała. W górę poszły flagi 172 państw, z

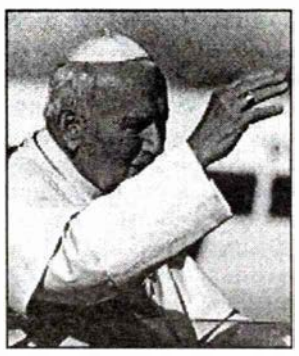

których młodzi przyjechali do Kanady. Ojciec Święty ponad pół godziny jeździł między sektorami przeszklonym papamobilem, by wszyscy pielgrzymi mogli go zobaczyć. Młodzi próbowali biec za nim, ale tłok był tak wielki, że po chwili grzęźli w masie ludzi. - Vive le Pape! John Paul II - we love you! - krzyczeli. Papież był wyraźnie zadowolony. Szeroko uśmiechał się, machał ręka do młodych, błogosławił ich.

Na początku Jan Paweł II podziękował pielgrzymom za wszystkie dobre uczynki i postanowienia, które zrobili przed pobytem w Toronto i podczas niego.

Ciąg dalszy na str. 2

Nowości

Grzegorz Kołodko - powtórnie ministrem finansów RP

Grzegorz Kołodko został desygnowany na stanowisko ministra finansów. Zastąpił Marka Belkę. Kołodko będzie zarządzał finansami państwa już po raz drugi. Wcześniej był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994-97.

Grzegorz Kołodko podczas oficjalnej wizyty w Kijowie w roku 1996

Grzegorz Kołodko ma 53 lata. Urodził się w Tczewie. Ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W 1976 r. uzyskał tytuł doktora, w 1984 dr hab., w 1989 r. prof. nadzw. a w 1993 roku zwyczajnego.

W latach 1967-68 pracował jako robotnik budowlany Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych. Od 1975 był pracownikiem naukowym SGPiS, stypendystą Fundacji Fulbrighta w University of Illinois w USA (1985-86). Od 1982 do 1988 doradzał prezesowi NBP, później był szefem Zakładu Badawczego Polityki Pieniężnej i Bankowości. W NBP dyrektorem Instytutu Finansów (1989 - 1994). G. Kołodko uczestniczył po stronie rządowej w obradach "okrągłego stołu" w zespole ds. gospodarki i polityki społecznej.

Był konsultantem Światowego Instytutu Planowania Rozwoju Gospodarczego ONZ w Helsinkach (1988-89) oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Waszyngtonie (1991-1992).

W czasie rządów pierwszej koalicji SLD-PSL wicepremier i minister finansów w rządzie Waldemara Pawlaka (od IV 1994), Józefa Oleksego (od III 1995) i Włodzimierza Cimoszewicza (II 1996 - II 1997).

(PAP)

Litwa: jeszcze jedna polska partia

W Wilnie ma odbyć się zjazd założycielski nowej partii litewskich Polaków. Ma się ona nazywać Polska Partia Ludowa. W grupie inicjatywnej jest Ryszard Maciejkianiec, jeden z najbardziej kontrowersyjnych polskich polityków na Litwie.

Maciejkianiec zapewnia, że celem nowej partii nie będzie walka z największą organizacją polityczną - Akcją Wyborczą Polaków na Litwie. Krytykuje jednak AWPL za brak programu dla rozwoju Wileńszczyzny, zamieszkanej w znacznym stopniu przez mniejszość polską. Nowa partia chce wystartować w wyborach samorządowych w grudniu.

(RP)

Do ludzi dobrej woli

Lwowscy kardynałowie rzymskokatolicki i greckokatolicki - Marian Jaworski i Lubomyr Huzar - ogłosili apel w sprawie konfliktu wokół Cmentarza Orląt. Proszą w nim wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w rozwiązaniu sporu.

(INT)

Nowy prezes

Na ostatnim kijowskim III Zjeździe Związku Kombatantów Wojska Polskiego wybrany został nowy prezes tej organizacji. Poniżej podajemy jego krótki życiorys.

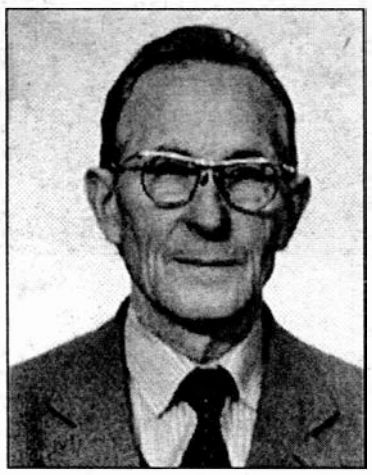

Zębicki Franciszek s. Józefa urodził się 2 lutego 1924 r. w Gródku obwodu chmielnickiego. W latach trzydziestych, gdy rozgorzała się akcja deportacji Polaków do Kazachstanu ojciec uratował rodzinę od zesłania przewożąc ją do krewnego, mieszkającego w Kijowie.

Do 1937 r. uczył się w polskiej szkole nr 11 w Kijowie. W lipcu 1941 roku został zmobilizowany i na zapleczu frontu włączony do formacji organizujących wywóz zwierząt hodowlanych na Wschód. W latach 1942-44 służył w regularnych jednostkach Armii Czerwonej, a w czerwcu 1944 roku został skierowany do 3 Polskiego Pułku Pancernego stacjonującego w Berdyczowie. Następnie służył w jednostkach zwiadowczych, zaś od października 1945 do maja 1947 roku w 70 Pułku Armii Radzieckiej, skąd został zdemobilizowany.

Po powrocie do Kijowa zakończył technikum energetyczne. Pracował w szeregu zakładach Kijowa. Na emeryturę przeszedł w roku 1990.

Z chwilą założenia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego stał się członkiem tej organizacji, a w Kijowskiej Grupie Kombatantów Wojska Polskiego działa już 7 lat. Bierze aktywny udział w zespole opiekującym się grobami wybitnych Polaków pochowanych na Cmentarzu Bajkowym.

Z małżonką Lidią Aleksiejewną wychował dwóch synów i pięcioro wnuków.

Inf. "DK"

Od redakcji. W poprzednim numerze, w informacji o III Zjeździe zostało niewłaściwie podpisane zamieszczone tam zdjęcie. Przepraszamy.

Papież w Kanadzie

Ciąg dalszy ze str. 1

- Jeszcze w Watykanie docierały do mnie dobre nowiny z całego świata o wszystkich inicjatywach, którymi chcecie zaznaczyć swój pobyt tutaj. Często polecałem każdego z Was w swoich modlitwach do Pana - mówił Papież. Młodzi przerywali mu okrzykami. Gdy Hiszpanie i Latynosi zaczęli skandować po hiszpańsku "Kochamy Papieża!" on odpowiedział im: "Papież też was kocha!", co wywołało eksplozję oklasków.

Całą homilię Jan Paweł II poświęcił biblijnemu Kazaniu na Górze - Możemy w sercu odtworzyć sobie tę scenę. Tłum otacza Jezusa na górze. Kobiety, mężczyźni, młodzi i starzy, zdrowi i chorzy, przybysze z Galilei, Jerozolimy, Judei. Wszyscy przyszli, żeby usłyszeć słowo lub gest, który dałby im siłę i nadzieję - mówił Ojciec Święty. Przypomniał, że dziś młodzi także zgromadzili się, by słuchać Pana. - Patrzę na Was z wielkim wzruszeniem. Słyszałem Wasze radosne głosy, okrzyki, śpiewy i poczułem głębokie oczekiwanie w Waszych sercach: Chcecie być szczęśliwi! - mówił Jan Paweł II. - Wielu mówi Wam, że szczęście można osiągnąć tylko dzięki pieniądzom, sukcesowi, władzy. Często mówią Wam o sztucznych i przemijających przyjemnościach, które można czerpać poprzez zmysły. Człowiek jest stworzony do szczęścia, więc Wasze pragnienie szczęścia jest uprawnione. Chrystus ma na nie odpowiedź. Prosi Was, byście się mu poświęcili. Prawdziwa radość jest podbojem, który wymaga długiej i trudnej walki. Ale Chrystus zna tajemnice, by zwyciężyć.

Młodzi słuchali Papieża w ciszy i skupieniu. Co najwyżej regulowali maleńkie radia, przez które na falach UKF tłumaczono papieską homilię z francuskiego i angielskiego na kilka języków.

- Tylko krocząc z Jezusem, można zdobyć prawdziwą radość. Właśnie dlatego Chrystus po raz kolejny kieruje dziś do Was słowa Kazania na Górze: Błogosławieni ubodzy w duchu, miłosierni, szukający sprawiedliwości, czystego serca... Głęboko wpatrując się w niego, odkryjecie ścieżkę pojednania i przebaczenia - mówił Jan Paweł II.

Na koniec ostrzegł młodych ludzi, że przyjęcie słów Chrystusa nie będzie łatwe, ani pochwalane przez świat. - Uwierzyć w Chrystusa to zaakceptować jego słowa, nawet jeżeli są sprzeczne z tym, co mówią inni. To znaczy odrzucić pokusy grzechu, nawet jeżeli wydają się Wam bardzo atrakcyjne. Odpowiedzcie Chrystusowi ze szczerym i hojnym sercem. On na Was liczy! Nigdy nie zapominajcie: Chrystus potrzebuje Was, by zrealizować swój plan zbawienia! Odpowiedzcie na to wyzwanie! Zaufajcie Chrystusowi, bo on Wam ufa - wołał Papież. W odpowiedzi grupa młodych przyniosła mu do ołtarza ponad 3-metrowy drewniany krzyż, który od 17 lat jeździ na wszystkie Światowe Dni Młodzieży.

Po gorącym pożegnaniu, które trwało wiele minut, Jan Paweł II wrócił na Wyspę Truskawkową. Na obiedzie Papież przyjął delegację 15 pielgrzymów w tym troje Kanadyjczyków, po jednym pielgrzymie z Niemiec, Indii, USA, Sudanu, Chin, Peru, Kenii, Jordanii, Bośni Hercegowiny, Tahiti.

GW- Marcin WOJCIECHOWSKI

(Toronto)

Konferencja prasowa

Wybór niemiecki

Sytuacji politycznej w Niemczech przed wyborami do Bundestagu, które odbędą się 22 września, poświęcona była konferencja prasowa zorganizowana 9 lipca przez Narodowy Związek Dziennikarzy Ukrainy oraz przedstawicielstwo Funduszu Konrada Adenauera (FKA). Na liczne pytania dziennikarzy odpowiadali: deputowany Bundestagu, kierownik działu administracyjnego frakcji CDU/CSU Manfred Grund, rzecznik prasowy Ambasady RFN na Ukrainie Sabine Stohr oraz kierownik przedstawicielstwa FKA na Ukrainie Manfred Lohmann.

RFN ma odmienny od Ukrainy ustrój państwowy. Rząd formuje nie prezydent, a większość parlamentarna, którą stanowi obecnie koalicja socjaldemokratów i "zielonych". Dziennikarzy interesowały szczegóły technologii wyborczych w Niemczech.

Na pytanie o przedstawicielstwo mniejszości narodowych w parlamencie, Manfred Grund odpowiedział, że taki status mają tylko Duńczycy zamieszkujący w zwartych skupiskach w Szlezwiku -Holsztynie oraz Serbo-Łużyczanie w Brandenburgii. Przy czym tak zwana Partia Duńska nie musi pokonywać 5. procentowej bariery, by trafić do parlamentu (landtagu) swego kraju związkowego. Przykład godny dla naśladowania w wielonarodowej Ukrainie.

Natomiast na wyborach do Bundestagu nikt nie ma podobnych przywilejów. Obowiązują tam warunki powszechne - kandydowanie z listy partii politycznych. W Bundestagu są przedstawiciele mniejszości tureckiej. Polacy, rozproszeni, liczący w RFN setki tysięcy na razie nie potrafią mieć swoich przedstawicieli w Bundestagu i, o ile wiem, w landtagach.

Konrad -Adenauer- Stiftung

Jednym z tematów poruszonych na spotkaniu był temat tak zwanych dekretów Beneśa, prezydenta Czechosłowacji w latach trzydziestych i czterdziestych, zgodnie z którymi wypędzono z Czechosłowacji około 3 milionów Niemców i Węgrów, rdzennych obywateli tych terenów.

W ostatnim czasie temat wypędzenia Niemców stał się przedmiotem gorących sporów politycznych między Niemcami i Czechami. Dyskutuje się o powstaniu "Centrum Przeciwko Deportacjom". Temat bardzo trudny, chyba nie mający uniwersalnej formuły do rozwiązania. Może dotknąć w Europie nie tylko Niemców i nie tylko okresu II wojny światowej. Jugosławia jest ostatnim przykładem. W odpowiedzi na to pytanie Manfreda Grunda brzmiał niemiecki sposób widzenia. Chciałbym jednak zacytować tu Zdzisława Krasnodębskiego, socjologa i filozofa, profesora uniwersytetu w Bremie, który nawiązując do tego tematu pisał niedawno w "Rzeczypospolitej": "Powinniśmy jasno i bez obaw mówić co możemy, a czego nie możemy zaakceptować w niemieckim sposobie widzenia, nie bać się artykułowania różnic. Tylko tak można zbudować wspólną Europę - polifonicznie, a nie unisono. Tylko nie bojąc się różnic i ryzykując spór możemy osiągnąć zgodę, która nie tłumi. Osiągnąć konkretną ogólność, która nie ignoruje różnic."

BORD

Tradycje

26 Międzynarodowy Turniej Rycerski w Golubiu

Doroczne, trzydniowe święto rycerskie odbyło się w Golubiu-Dobrzyniu w woj. kujawsko-pomorskim. 26 Międzynarodowy Turniej Rycerski zgromadził rycerzy i wojowników ze Wschodu i Zachodu.

Podobnie jak w latach ubiegłych, jako pierwsi zaprezentowali się znani z brawurowej jazdy kozacy zaporoscy ubrani w historyczne stroje, z charakterystycznymi fryzurami.

Na dziedzińcu zamku golubskiego rywalizowali kusznicy, a na zamkowych błoniach miał miejsce konny turniej rycerski. Widzowie z podziwem oglądali finały walk konnych i walki piesze o miano najlepszego rycerza. Swe umiejętności demonstrowali też kaskaderzy.

PAP

Zaprenumerować "Dziennik Kijowski" można w ciągu roku we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy

Uroczystość Matki Boskiej Berdyczowskiej

Relikwia

Tysiące różnych ludzi zebrała w swoim domu Matka Boska Berdyczowska

Ciąg dalszy ze str. 1

- Uczestniczyłem we mszy, podczas której koronowali cudowny obraz. Nigdy nie zapomnę tego. W tym roku znów przyszedłem, bo takie święto to nie tylko wydarzenie religijne, to wspaniała możliwość nawiązania kontaktów z ludźmi. Dzięki Sanktuarium nasze miasto znane jest na całym świecie, dlatego ta uroczystość jest świętem całego miasta. Jestem prawosławny, moja żona i dzieci są katolikami. Święto Matki Boskiej Berdyczowskiej naprawdę łączy ludzi.

Wasyl MAZUR,
mer m. Berdyczów

- Po raz pierwszy jestem w Berdyczowie. Nawet nie spodziewałam się zobaczyć tylu ludzi uczestniczących w nabożeństwie. Brakuje mi słów, aby wyrazić wszystko, co przeżyłam tu. Naprawdę jestem szczęśliwa, że przyjechałam.

Anna SKOWROŃSKA-ŁUCZYŃSKA,
Radca Handlowy RP na Ukrainie - Minister Pełnomocny

- Każde święto Matki Bożej dla mnie jest wielkim świętem. Ona jest Matką naszego Pana, przez nią "...słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami...", przez nią otrzymaliśmy Zbawiciela świata. Uroczystość Matki Bożej Berdyczowskiej - to bardzo wielki znak, wyjaw Boskiej miłości dla całej Ukrainy. Bardzo się cieszę, że mogę oddać dziś cześć Matce Bożej.

Leon DUBRAWSKI,
biskup

- Jestem tu dzięki zaproszeniu Konsulatu RP. Wcześniej wiedziałam o tym święcie, lecz przyjechałam przypadkowo. Taka ilość ludzi świadczy o głębokiej wierze ludzi na Ukrainie, o przemianach w tym państwie. Czuję się bardzo zbudowana. Jest to coś wspaniałego.

Stanisława WARMBRANDT,
redaktor pisma "Gość niedzielny"

- Jestem zawsze tam, gdzie są Polacy. Czy jest to uroczystość religijna, czy państwowa, czy po prostu spotkanie przy kawie i herbacie. Staram się być tam, gdzie jestem potrzebny. Chociaż ze względu na swoje obowiązki, pracę nie zawsze udaje mi się wyjechać tak często, jak bym sobie tego życzył, i jak życzyli by sobie Polacy mieszkający na Ukrainie.

Krzysztof ŚWIDEREK,
p.o. Konsula Generalnego RP w Kijowie

W naszych karmelickich konstytucjach jest zapisane, że w sposób szczególny powinniśmy być oddani kultowi Matki Boskiej. To święto, praca w Sanktuarium, troska o rozwój kultu Maryi Panny jest realizacją mojego powołania zakonnego. Jestem karmelitą i staram się, aby inni pokochali Matkę Bożą. To powinno być widoczne, dlatego są takie wielkie święta. Staramy się to jak najlepiej zorganizować razem z braćmi i parafianami.

Piotr HEWELT,
kustosz Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej

Atmosfera uroczystości była tak ciepła i radosna, że pielgrzymi nawet tańczyli

Notował
Eugeniusz KLIMAKIN
(Zdjęcia autora)

Prestiż polskiego kompozytora

Nagroda dla Krzysztofa Pendereckiego

Jeden z najwyżej cenionych kompozytorów współczesnych, Krzysztof Penderecki, otrzymał tegoroczną Nagrodę Romana Guardiniego, przyznawaną przez Akademię Katolicką w Bawarii.

Wyróżnienie, łączące się z nagrodą finansową w wysokości 5 tys. euro, zostanie wręczone 2 października w Monachium. Wyróżnienie jest przyznawane od 1970 roku osobistościom wnoszącym wkład w rozwój różnych obszarów życia duchowego.

Urodzony w 1933 roku Krzysztof Penderecki zdobył jak dotąd wiele prestiżowych nagród. Są wśród nich m.in. "muzyczny Oscar" - czyli nagroda The Best Living Composer of The Year na targach Midem Classique 2000 w Cannes oraz dwie nagrody Grammy 1999. Kompozytor jest honorowym członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuki i Literatury.

Do najwyżej cenionych dzieł Pendereckiego należą opery "Diabły z Loudun" (1996) i "Król Ubu" (1991). Kompozytor napisał pięć symfonii oraz oratorium "Dies Irae" (1967), poświęcone pamięci ofiar obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Utwory Pendereckiego to także m.in. "Tren ofiarom Hiroszimy" (1960), "De natura sonoris" (1966-1970), koncerty instrumentalne, "Pasja według św. Łukasza" (1965), "Polskie Requiem" (1984) oraz opery "Raj utracony" (1978) i "Czarna maska" (1986). Wśród najnowszych dzieł kompozytora są: "Siedem bram Jerozolimy", "Credo", Koncert fortepianowy.

INT

УКРАЇНСЬКИЙ ФОНД КУЛЬТУРИ — UKRAINIAN CULTURE FUND

З Україною – в серці, в помислах, у творчості

Нещодавно президія правління Українського фонду культури ухвалила рішення про присудження цьогорічної премії імені Володимира Винниченка в галузі літератури, мистецтва та за благодійницьку діяльність польському письменнику і громадському діячеві Збігневу Доміно.

На здобуття цієї престижної премії висунула його редакція газети поляків в Україні "Дзєнник Кійовські" ("Dziennik Kijowski"). І, як кажуть, влучила в точку, бо Збігнев Доміно - відомий в Україні прозаїк і публіцист.

Премією імені Володимира Винниченка відзначаються українські та зарубіжні письменники, митці, науковці, громадські діячі й меценати, чия діяльність пов'язана з активною пропагандою досягнень української культури.

Понад сорок лауреатів премії маємо на сьогодні в Україні й за рубежем – у Канаді, США, Росії, Югославії, Австрії та інших країнах. Переважно це українці, яких доля закинула в різні куточки Землі, але які не забувають своєї неньки.

Збігнев Доміно – перший польський лауреат. І він не українець. Народився в 1929 році в польсько-українському селі на Тернопіллі. В 1940 році звідти разом із своєю родиною був депортований до Сибіру. Там у спільних випробуваннях представників різних народів на засланні і місцевих сибіряків (росіян, бурятів) під час тяжкого воєнного лихоліття Збігнев пройшов свої життєві університети.

Після повернення до Польщі після війни майбутній письменник пішов до армії. Здобувши освіту, служив військовим юристом, став писати (романи "Błędne ognie", "Czas do domu, chłopaki", повість "Sztorm" та інші твори). Займався міжнародною журналістикою (відомі його документально-публіцистичні книги "Notatki spod błękitnej flagi" – про польський військовий миротворчий контингент 1970-х років на Близькому Сході; "Brama niebiańskiego spokoju" – про Китай 1980-х років). Кілька років З. Доміно працював у Москві, був радником польського посольства з питань культури.

Тоді й відбулося його повернення на другу батьківщину – в Україну. Він часто тут бував у службових і творчих справах. В 1989 році Збігнев Доміно став ініціатором підписання прямої угоди про співпрацю між міністерством культури та мистецтв Польщі і тодішнім міністерством культури України.

Збігнев Доміно і нині активно цікавиться цими справами, про що свідчить, зокрема, його актуальна й відверта стаття "Ukraina bliska i ... nieznana", опублікована в обох країнах (в Україні – журналом Верховної Ради "Віче", газетами "Dziennik Kijowski", "Літературна Україна" та "Народна справедливість").

Найбільшу ж данину другій Батьківщині Збігнев Доміно віддає у власних літературних творах. Мабуть, не знайти жодної з його книг, де б не було, принаймні, доброї згадки про Україну та українців.

Найбільш українським є його роман "Bukowa Polana", який розповідає про трагічний 1945 рік у польському Підкарпатті, де продовжувалася братовбивча війна, горіли польсько-українські села, гинули від бандитських рук українці, поляки, євреї...

У прозі й публіцистиці З. Доміно чимало українськомовного: не тільки окремі слова й фрази, а й вірші Т. Шевченка, П. Грабовського, М. Рильського, українські пісні.

Літературна творчість і громадська діяльність Збігнева Доміно на ниві утвердження польсько-українського братерства віддавна знаходить визнання в Україні. "Błędne ognie", "Czas do domu, chłopaki", "Cedrowe orzechy", "Sztorm" прийшли до читачів і українською мовою. Намічено видати в українському перекладі останній роман "Syberiada polska" (на 2003 рік). В 1990 році письменник і громадський діяч нагороджений вищою на той час державною нагородою України – Почесною Грамотою Президії Верховної Ради.

І ось тепер нова відзнака: громадська. Дуже почесна. Присудив її Польському Другові Український фонд культури – авторитетна громадська організація України на чолі з відомим поетом, народним депутатом України Борисом Олійником.

Євген ЛУК'ЯНЕНКО,
журналіст
(м. Київ)

Zaprenumerować "Dziennik Kijowski" można w systemie on-line internet: www.poshta.kiev.ua

Wprost

Widziane z Brukseli (1)

W czerwcu jako gość Ambasady Polski na Ukrainie do Kijowa z Brukseli zawitał znany publicysta polityczny, wieloletni redaktor "Życia Warszawy", współpracownik belgijskiego dziennika "Le Soir", Radia Wolna Europa, autor słynnejá publikowanej przez wiele lat na łamach paryskiej "Kultury" rubryki "Widziane z Brukseli", przyjaciel Instytutu Literackiego w Paryżu i Redaktora Jerzego Giedroycia, LEOPOLD UNGER. Niektóre jego wypowiedzi na licznych spotkaniach (w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, Uniwersytecie Tarasa Szewczenki, z dziennikarzami polskimi w Kijowie) proponujemy Czytelnikom. Wypowiedzi dotyczą wspomnień z okresu współpracy z "Kulturą" a także aktualnych problemów politycznych Ukrainy. Jak pisze belgijski słownik biograficzny "Le Dictionaire des Belges", Leopold Unger "dzięki swoim źródłom i umiejętnościom analitycznym pełni rolę inspiratora dla znacznej części prasy zachodnioeuropejskiej".

O "Kulturze" paryskiej

- "Kultura" przez 50 lat była jedynym pismem na świecie, będącym bardzo poważną platformą dla demokratycznej wolnej myśli opozycyjnej nie tylko polskiej, ale też ukraińskiej (w stosunku do Sowietów). Redaktor Jerzy Giedroyć stworzył koncepcję, którą nazywał ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) i która w pewnym stopniu legła u podstaw tego, co dzisiaj nazywa się polską polityką wschodnią, do której można mieć rozmaite pretensje czy wątpliwości, a także pytania, ale która jest czymś niesłychanie ważnym. I to leży w najlepiej pojętym interesie Ukrainy... Mało jest na świecie takich miejsc jak Kijów, które mają w pewnym sensie prawo własności do dziedzictwa "Kultury". Kijów obok Warszawy i Wilna był jednym z miast, o których "Kultura" pisała i mówiła. Można powiedzieć bez ryzyka przesady, że przez 40 lat "Kultura" była kuźnią myśli niepodległościowej nie tylko Polski, ale także w ogromnym stopniu Ukrainy."

O Redaktorze "Kultury"

- Giedroyć sam nie pisał. Nikt nie wie czy umiał, czy nie umiał. Twierdził zresztą, że redaktor nie powinien pisać w swoim piśmie, redaktor jest reżyserem, a reżyserzy są rzadko dobrymi autorami. To jednak, że Giedroyć nie pisał, dało mu ogromną swobodę w ocenie talentów u innych. Miał wspaniałą zupełnie rękę do odkrywania ludzi. On potrafił z pełną swobodą przyjąć u siebie w gabinecie dwóch aktualnych prezydentów dwóch państw - Kwaśniewskiego - Polski i Brazauskasa - Litwy, mógł z nimi toczyć bardzo poważne rozmowy na rozmaite bardzo wielkie tematy... Redagował pismo listownie, przez pocztę, ponieważ współpracownicy "Kultury" mieszkali wszędzie poza Maisons-Laffitte. Ja byłem najbliżej, w Brukseli, to mu było pod ręką. Ale byli tacy, co mieszkali w Montewideo, w Tel-Avivie, w Australii, Anglii... Cała praca redakcyjna Giedroycia, która polegała nie tylko na prowadzeniu pisma, ale także na inspirowaniu autorów, toczyła się listownie. Otóż trudno zdać sobie sprawę w ogromu listów jakie Giiedroyć wymieniał ze swoimi współpracownikami. Głównie z Juliuszem Mieroszewskim, który był w dużym stopniu ideologiem "Kultury". Mieszkał w Londynie i przez 40 lat nie był ani razu w Maisons-Laffitte (miejscowość pod Paryżem, gdzie znajdowała się redakcja "Kultury' - B.D.) A. Giedroyć widział go tylko jeden raz w Londynie przez ten cały okres.

Z tych paru tysięcy listów, które powoli są odredagowywane w wychodzących teraz kilkunastu tomach, dwa tomy to listy między Giedroyciem i Mieroszewskim. To jest taki szalony magazyn wiedzy, tak fantastyczna publicystyka, że bez opracowania tego całego archiwum i bez wzięcia pod uwagę treści listów wymienionych między Giedroyciem i Mieroszewskim, Stępowskim, Miłoszem nie da się napisać historii drugiego półwiecza Polski...

BORD

Na spotkaniu w Akademii Kijowsko-Mohylańskiej: pierwszy od lewej Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski, w centrum Leopold Unger

Moja pretensja do mnie samego jest ta, że ja z Giedroyciem miałem możliwość przejścia na telefon, a ponieważ nas nikt nie nagrywał, bo KGB tam nie było (śmieje się), to my tego po prostu nie mamy. Tego oczywiście bardzo żałuję...

Głównym dogmatem "Kultury" przede wszystkim był dogmat niezależności i, przede wszystkim, finansowej. Giedroyć uważał i miał rację, że pismo zależne finansowo nie jest wolnym pismem, że jeżeli można na pismo wywierać jakikolwiek nacisk, to pismo przestaje być wolnym. Żyła redakcja "Kultury", naprawdę przez 40 lat do końca dyktatury w Polsce w biedzie. Myśmy wszyscy pisali do "Kultury" właściwie za darmo, mieliśmy dochód gdzie indziej. Oni w gronie redakcyjnym żyli po spartańsku. Ale dogmat niezależności pisma był święty. I to pozwalało Giedroycowi mówić że pisze tylko to co chce... Przy czym Giedroyć nie uprawiał cenzury nawet wtedy, jeżeli się z autorem nie zgadzał.

... Jeżeli wyeliminować dwa skrajne skrzydła, to znaczy z jednej strony zwyczajnych totalitarnych faszystów, a z drugiej nośników nazwiemy to ultra dogmatycznego klerykalizmu, to w tych ramach wszyscy mogli pisać co chcą. Jeżeli on osobiście z autorem się nie zgadzał to najpierw próbował dyskutować, a jeżeli z tych dyskusji nic nie wychodziło dopisywał od siebie notkę...

O problematyce "Kultury"

- "Kultura" zajęła się w niesłychanie poważny i głęboki sposób problematyką stosunków Polski z sąsiadami, w tym z Ukrainą... Idąc na przekór całej polskiej opinii w kraju i na emigracji "Kultura", a był to rok 1952, wydrukowała list jednego czytelnika z Afryki Południowej, w którym rzuciła hasło rezygnacji ze Lwowa i Wilna...Otóż uznanie narodowych uczuć, zwłaszcza Ukraińców, zajmowało zawsze bardzo specjalne miejsce w publicystyce "Kultury". To "Kultura" doprowadziła do tego, że poczucie świadomej rezygnacji z polskości Lwowa i Wilna stało się dziś faktycznie powszechnym w Polsce... To hasło przyszło z Maisons-Laffitte...

Notował Borys DRAGIN

CDN

Leopold Unger (pseud. Brukselczyk, Paul Mathil) urodził się w 1922 r. we Lwowie. Wojnę przetrwał w Rumunii. Do 1968 r. redagował "Życie Warszawy". Następnie w emigracji. Był stałym współpracownikiem belgijskiego dziennika "Le Soir", Radia Wolna Europa i paryskiej "Kultury". Regularnie drukował komentarze w "International Herald Tribune". Od 1990 roku jest publicystą "Gazety Wyborczej". Był świadkiem wielu historycznych wydarzeń: m.in. był korespondentem na Kubie w czasie kryzysu 1962 r. Jest dwukrotnym laureatem nagrody im. J. Mieroszewskiego. Autor licznych publikacji książkowych.

Wzajemność

U przyjaciół w Łucku

Nie ustają kontakty między Ziemią Świętokrzyską a Wołyniem. Od siedmiu lat przyjeżdżają do nas nasi przyjaciele kolejarze zrzeszeni w sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ "Solidarność". Są pracownikami różnych zakładów i działów, pełnią różne obowiązki i obejmują rożne stanowiska, lecz wszystkich łączy zamiłowanie do kolei i praca związkowa dla dobra jej pracowników. Obecnie Polskie Koleje Państwowe podzielone są na kilka zakładów i spółek i przeżywają nie najlepsze czasy, a zatem działacze związkowi mają pełne ręce roboty, ciągle walcząc w obronie ludzi pracy. Dbają także o sprawy związane z bytem, wypoczynkiem, ochroną zdrowia pracowników PKP oraz członków ich rodzin. Znają ludzką biedę, są na nią uczuleni i może dlatego mają serca otwarte na świat.

Nasze pierwsze spotkanie odbyło się w roku 1996, gdy grupa związkowców przybyła na poświęcenie kościoła w Kowlu. Kolejarze w Polsce także prowadzili zbiór kosztów na budowę tej świątyni. Tak się stało, że wśród kolejarzy było najwięcej przedstawicieli z Komisji Zakładowej węzła kolejowego w Kielcach. Spotkanie na Wołyniu z nielicznym polskim środowiskiem i wspaniała atmosfera podniosłej uroczystości sprawiły, że nasi goście byli dosłownie zauroczeni; szczególny podziw budziła postawa miejscowej ludności polskiej, jej zaangażowanie w odbudowę Kościoła, zachowanie i kultywowanie języka i tradycji.

Andrzej Mikołajczuk i Grzegorz Rolinger podpisują dokumenty o współpracy

Oczywiście, że była także widoczna bieda materialna tych ludzi, (której, niestety, nie da się ukryć nawet w dniu święta) i naturalnie, że ludzie rozmawiali między sobą, opowiadali o swoim życiu, o przeciwieństwach losu. Cieszyli się, że mogą poznać rodaków z Polski i w końcu dowoli nagadali się poufale i bez obawy. Byli między swymi! I w ten sposób zawiązała się ta wielka przyjaźń.

Kolejarze z Kielc byli odtąd częstymi gośćmi w naszych stronach; zresztą pisałem o tym kilkakrotnie na łamach "DK". Z każdym razem układali też inną trasę podróży, żeby dotrzeć do wszystkich Polaków. Byliśmy z nimi w Kowlu, Lubomlu, Kamieniu-Koszyrskim, Łukowie (dawnym Maciejowie), Maniewiczach i w Łucku. Docieraliśmy też do oddalonych wsi. Nasi przyjaciele pragnęli sami rozdać dary, uścisnąć ręce rodaków, porozmawiać z nimi. Wiadomo, że są to przeważnie ludzie w podeszłym wieku, pamiętający jeszcze dość dobrze przedwojenne czasy. Lecz mieliśmy spotkania i z młodzieżą, szczególnie w Łucku, gdzie dobrze jest postawiona sprawa nauczania języka polskiego.

Właśnie rodakom z Łucka, z uwagi na różnorodną i szeroko prowadzoną działalność miejscowego stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej - postanowiono udzielić szczególnej pomocy, nie tylko żywnościowej. I tak przekazano im faks, którego nie było w siedzibie oraz dużo książek, w tym także do nauki języka.

Nawiązano współpracę w zakresie letniego wypoczynku. W bieżącym roku staraniem kolejarzy z Kielc udało się skierować 50. dzieci z polskich rodzin na wakacje do Kaczyna pod Kielcami. A w końcu czerwca związkowcy na czele z przewodniczącym Komisji Zakładowej z Kielc p. Andrzejem Mikołajczakiem przyjechali do Łucka mikrobusem. Tym razem przywieźli sporo literatury encyklopedycznej. Na spotkaniu z prezesem stowarzyszenia p. Grzegorzem Rolingerem poruszono problemy dalszej współpracy, interesowano się stanem szkolnictwa, rozwoju organizacji, bieżącymi potrzebami. Podpisano także stosowne dokumenty.

Tu trzeba dodać, że stowarzyszenie w Łucku przeniosło się (nie tak dawno) do nowej siedziby przy ul. Kryłowa 5. Jest to dość duże mieszkanie na parterze starej kamienicy, nabyte z pomocą "Wspólnoty Polskiej". Uporządkowanie a w szczególności remont pomieszczeń pociągnie duże środki, więc środowisko polskie w Łucku liczy w dalszym ciągu na pomoc z Polski.

Na zakończenie wypada wspomnieć także i o tym, że związkowcy z Kielc opiekują się nie tylko ludnością polską na Wołyniu. Sporo pomocy udzielono również szkole średniej w Lublińcu pod Kowlem, a w szczególności zespołowi wokalnemu "Jutrzenka" działającemu przy tejże szkole. Zespół, do którego należą wyłącznie dziewczynki w wieku od 12 do 16 lat, ma w swoim repertuarze dużo polskich piosenek i już kilkakrotnie był na występach w Polsce. 8 lipca zespół znowu udał się na występy, tym razem na Ogólnopolski Festiwal Harcerski do Kielc. W organizacji wyjazdu, a także w przewożeniu i rozkwaterowaniu zespołu biorą bezpośredni udział nasi przyjaciele - kolejarze.

Anatol F. SULIK

Kowel (Zdjęcie autora)

Передплатити "Dziennik Kijowski" можна на протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

Rocznica

JÓZEF BOHDAN ZALESKI

(1802-1886) *200 lat urodzin polskiego poety*

Szumią, trawy i burzany,
O zielono skroś, o sino,
Jako fale wciąż kurhany,
Step-a step-a rozbujany,
Morze twoje, Ukraino...

Jak przenikliwie brzmią te strofy pięknem bezkresnych pól ukraińskich, od stuleci już zrośniętych z setkami narodowych bohaterów: kozaków, hajdamaków, opryszków. Zapewne tylko ten, kto z macierzyńskim mlekiem wchłonął miłość do tej ziemi, zdolny jest do tak majestatycznego i imponującego jej opisu. Takim człowiekiem był właśnie Józef Bohdan Zaleski - "przedstawiciel Ukrainy" w literaturze polskiej. Oto jak poeta pisał o swojej ukraińskości: "Sam nie pojmuję? Jak mi się te pieśni wylewały z duszy i nie rozumiem prawie, jakim sposobem je tak owiał duch Ukrainy".

Pochodził Zaleski z rodziny szlacheckiej, był synem rządcy. Urodził się 14 lutego 1802 na Ukrainie we wsi Bahatyrka (obecnie rejon stawiszczenski, obwodu kijowskiego), gdzie w otoczeniu ludu spędził swoje dzieciństwo, słuchając pieśni "didów" - lirników, obserwując życie i obyczaje wsi ukraińskiej. To wszystko wpłynęło niezmiernie na treść i charakter jego przyszłej twórczości.

W 1812 roku wstąpił on do szkoły w Humaniu, gdzie zaprzyjaźnił się z dwoma innymi wzrastającymi mistrzami słowa: S. Goszczyńskim i M. Grabowskim. Oni to, z czasem, zorganizowali kółko literackie "ZA-GO-GRA". Przyjaźni tej poeta poświęcił wiersz "Trzej rówieśnicy". W roku 1819 Zaleski publikuje własne przekłady z łaciny i z francuskiego oraz pierwszy swój utwór "Duma o Wacławie ze śpiewu ludu wiejskiego" oparty na śpiewce rekruckiej.

W 1820, nie ukończywszy szkoły, Zaleski razem z Goszczyńskim udaje się do Warszawy, gdzie słucha wykłady na uniwersytecie. Tam nawiązuje liczne znajomości, m.in. z M. Mochnackim, A. Malczewskim, F. Chopinem. W roku 1821 wstępuje do konspiracyjnego "Związku Wolnych Polaków". Duży rozgłos zdobyły wówczas opublikowane przez Zaleskiego wiersze "Ludmiła", "Arab u mogiły konia", "Lubor", "Ukaranie", "Nieszczęśliwa rodzina" (dwa ostatnie na temat Ukrainy) i inne. Zainteresowany twórczością młodego autora, A. Mickiewicz przysłał mu z Wilna tomik swoich poezji.

Lata 1822-30 Zaleski spędził w różnych miejscowościach Królewstwa Polskiego, pracując jako nauczyciel domowy. Jednocześnie opublikował w pismach warszawskich szereg utworów, z których takie jak: "Dumka hetmana Kosińskiego" (1823), "Dumka Mazepy" (1825), "Czajki" (1830) zapoczątkowują (wraz z poematem "Maria" A. Malczewskiego) kierunek nazwana później "Szkołą ukraińską" w polskiej poezji romantycznej. Rok 1828 to rok stworzenia poematu "Rusałki", w którym inspiracja poezji ludowej łączy się z fantastyką literacką w duchu romantyzmu niemieckiego.

W latach 1830-31 poeta bierze udział w powstaniu listopadowym, jest posłem na sejm i jednym z redaktorów radykalnego wydania "Nowa Polska". Publicznie opowiada się za uwłaszczeniem chłopów. Po upadku powstania i krótkim pobycie we Lwowie wyjeżdża do Francji, gdzie pozostaje już do końca życia.

W początkowym okresie emigracji aktywnie uczestniczy w życiu społecznym: wstępuje do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a jednocześnie do religijnego związku Braci Zjednoczonych. W tym też czasie zawarł przyjaźń z Adamem Mickiewiczem, który upatrywał w Zaleskim wybitnego przedstawiciela wieszczego mesjanizmu. Zbliżył się także z Stefanem Witwickim na gruncie ich wspólnej przynależności do polskiego emigracyjnego ruchu katolickiego. Zaprzyjaźnił się też z Cyprianem Norwidem, gdy ten osiadł w połowie lat 50. w Paryżu po przyjeździe ze Stanów Zjednoczonych i Anglii. Dużo ciekawych informacji o życiu emigracyjnym zawiera prowadzona w tym okresie korespondencja Zaleskiego.

Przebywając we Francji Zaleski kontynuował twórczość poetycką: układał wiele drobnych - stanowiących częstokroć najcenniejszą część jego dorobku - "szumek", "dumek", "wiosnianek", opartych na wzorach ukraińskiej poezji ludowej (chociaż za "nadużycia" w swych ukraińskich stylizacjach i "wzorowaniach" był krytykowany, np. przez J. Słowackiego). Pracował również nad większymi poematami, takimi jak: - "Złota duma" (niedokończony - wyd. 1891), poemat historiozoficznomistyczny "Duch od stepu" 1841 oraz "Przenajświętsza rodzina" 1841.

Z jego tłumaczeń owego okresu zasługują na uwagę "Przekłady pieśni serbskich" (wyd. w "Poezjach" 1851) oraz liczne przekłady F. Schillera.

W wielu utworach Zaleskiego ujawnia się wpływ starożytnego eposu ruskiego (głównie "Słowa o połku Ihora"), np. w "Złotej dumie", poeta nazywa siebie "Nowym Bojanem", a w wierszu "Do gęśli" - synem Bojana. W swych pieśniach ukraińskich Zaleski czerpie fakty z dziejów Ukrainy, a elementy stylowe - z bezmiernego jej folkloru. Charakterystyczną cechą poety jest pragnienie porozumienia i bratnich stosunków między Polską i Ukrainą. Szczególnym elementem w twórczości Zaleskiego jest postać junackiego, zawadiackiego kozaka jako jednego z ważniejszych typów w ciągu szeregu stuleci ukraińskiej historii.

Kilka swych wierszy poświęcił wielkiemu "Lirnikowi": "Taras Szewczenko", "Do Szewczenki", pisał o jego "Hajdamakach" (1861) i "Tarasowej mogile" (1865, wyd. 1866). Tworzył również oryginalne wiersze w języku ukraińskim. W późniejszych utworach Zaleskiego coraz wyraźniej dochodzi do głosu ciasna i uboga religijność poety.

Józef Bohdan Zaleski zmarł w Villepreux (pod Paryżem) 3 marca 1886 roku.

Wasyl BIŁOCERKIWSKI

WZGÓREK POŻEGNANIA

Dumka ukraińska

Oto chaty dymią w dole,
Górą kalinowe gaje,
Przy gościńcu, dalej w pole
Kilka krzaków bzu wystaje.

Za krzakami bzu wonnymi
Miga wzgórek wśród gałęzi,
Wolny wietrzyk buja nimi,
To rozszerza - to je węzi.

Tam gdy zapadł krąg miesiąca,
Przy świtaniu dnia rumianem
Wyszła matka bolejąca
Z swą Zoryną i Ruślanem.

Mąż i krewni jej nieczuli
Każą życie wieść tułacze
Swą Zorynę małą tuli
I na los Ruślana płacze

Płacze siostra siedmioletnia
Jak jutrzenka złotowłosa;
Łza rumieniec jej uświetnia
Jak poranny kwiatek rosa.

Ciche modły trwały chwilę,
Potem matka zbroi syna
I żegnając na mogile
Tak wyrzeka, upomina:

"Kto chce życie spędzić w biedzie,
I łzy gorzkie nieść do chatki,
Niech powtórnie za mąż idzie,
Niech obcemu zwierzy dziatki.

On bez serca nie nad swemi
Strawi ojców chleb sierocie;
Co po morzu, co na ziemi
Kupił ciężko w krwi i pocie.

Długoż miałam znosić, długo!
Przepłakałam lat niemało,
W domu własnym byłam sługą,
W końcu i łez mi nie stało.

Za cóż nas doświadczasz, Boże?
W grobie ojciec już spoczywa;
Cóż im dzisiaj pomóc może
Biedna matka nieszczęśliwa?

Łatwiej dla mnie z córką jeszcze,
Przyjmą ludzie ją poczciwi,
Prędzej z nią się gdzie pomieszczę,
Bóg i praca nas wyżywi.

Lecz cóż z tobą, synu, będzie?
Gdzie przytułek dla twej głowy?
Twój cię ojczym znajdzie wszędzie
Lżyć przykrymi pocznie słowy.

Jedź ode mnie, jedź kochany,
Szukaj z dala szczęścia w świecie;
Wszak gdzieś cichsze znajdziesz ściany,
Znajdziesz lepszych, ludzi przecie.

Ciężko serce matki boli,
Gdy oddala dziecko z domu;
Cięższej jeszcze, gdy w niewoli
Da przewodzić nad nim komu!

Gdy za tobą Bóg obstanie
I złowrogie dnie przeminą,
Nie zapomnij nas kochanie,
Wzdychaj za mną, za Zoryną.

Teraz dziej się wola boska!
Oto konia masz i zbroję.
Niech cię mija każda troska,
Błogosławię podróż twoją.

Bądź zdrów! Wszystko się przemieni,
Co Bóg stworzył nie zaginie:
Wszakże ludzie nie z kamieni,
Wszakże kraje nie pustynie!"

Rży i tętni konik wrony;
We łzach pyta siostra mała:
"Kiedy? z której ciebie strony
Będę bracie wyglądała?"

Łzy się w oku lśnią Ruślana,
Po zielonej spojrzał niwie;
Padł przed matką na kolana,
Ucałował siostrę tkliwie.

Dosiadł konia, z miejsca rusza,
Fale bujnych traw przegania;
Wiatr powieki mu osusza,
Wiatr zapiera w piersi łkania.

Długo matka, siostra stały
Prowadziły go oczyma;
Coraz dalej, mniejszy, mały,
Jeszcze mgli się i - już nie ma.

I już wzgórek opuszczony,
Tylko woła siostra mała:
"Kiedy? z której ciebie strony;
Będę bracie wyglądała?"

Prędzej w źródle wyschnie woda,
Góra się z mogiły wzbije,
Niż go ujrzy siostra młoda,
Niż go oczy ujrzą czyje.

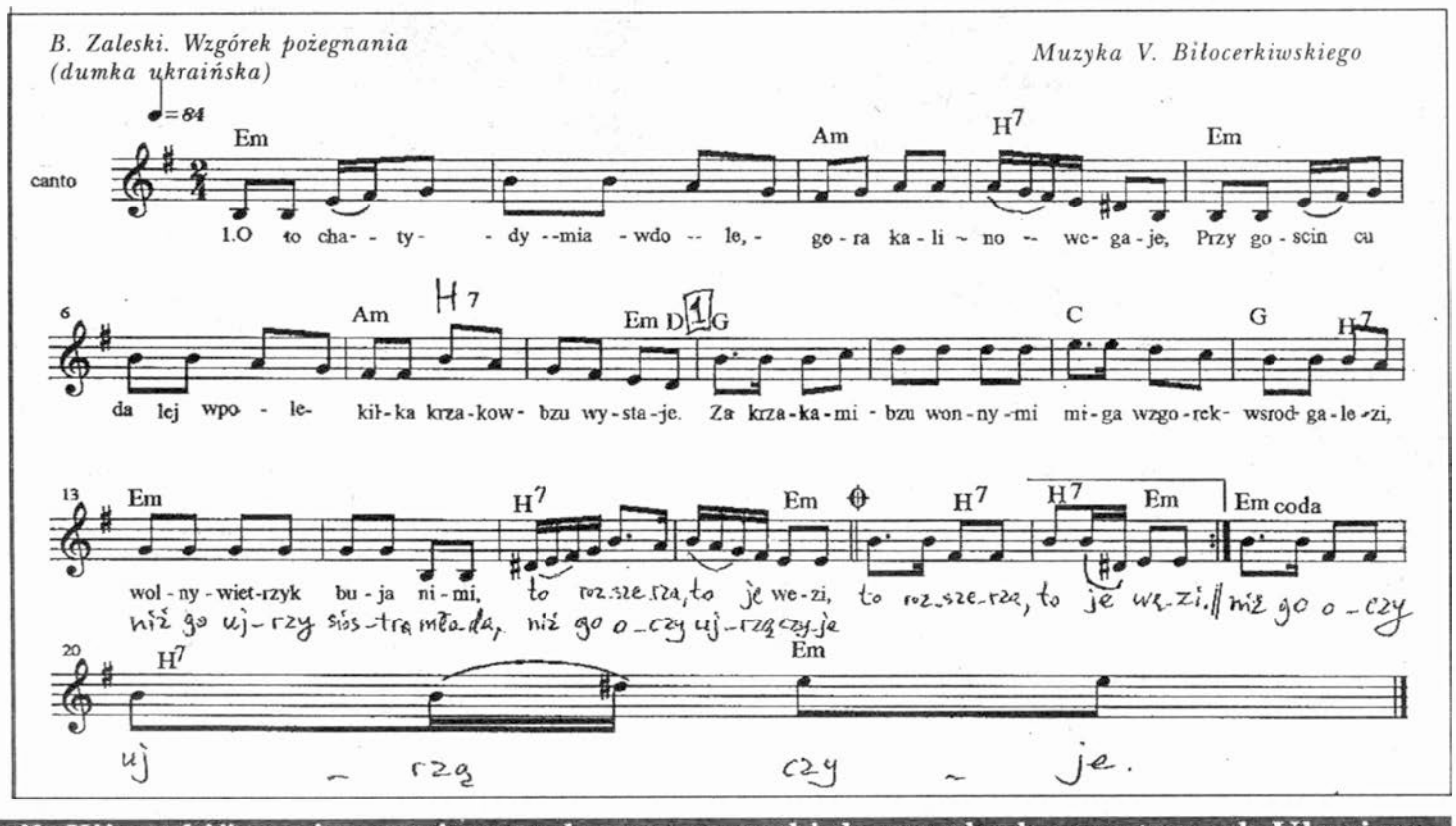

Zaprenumerować "Dziennik Kijowski" można w ciągu roku we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy

Szlachetna inicjatywa

TUŁACZE

Setki, tysiące, miliony małych dzieci tułają się po świecie! Dlaczego tak się stało? Coś powinniśmy zrobić! I to już teraz!

Problem istnienia bezdomnych dzieci nie jest problemem wyłącznie ukraińskim. We Francji i Wielkiej Brytanii, w niemniej bogatych Niemczech - wszędzie, gdzie są rodzice i dzieci, istnieje wiarygodność tego, że z tej czy innej przyczyny, małe i większe dzieciaki pójdą na ulicę szukać swego szczęścia.

Ukraina stała się niepodległą bez żadnego wystrzału. To była decyzja prawie wszystkich jej obywateli. Niestety za dziesięć lat na drodze do nieznanego kapitalizmu nie każda ukraińska rodzina potrafiła zmienić się tak, żeby znaleźć przyzwoite miejsce w nowym życiu.

Setki malców poszło na ulicę, żeby zarobić sobie na chleb. A tam na nich czyhały już: tytoń, gorzałka, narkotyki, drobne kradzieże. Dzieciństwo się skończyło! Było to dla nich nie tylko poszukiwaniem jedzenia, był to już absolutnie inny tryb życia, z którego nie tak prosto się wydostać.

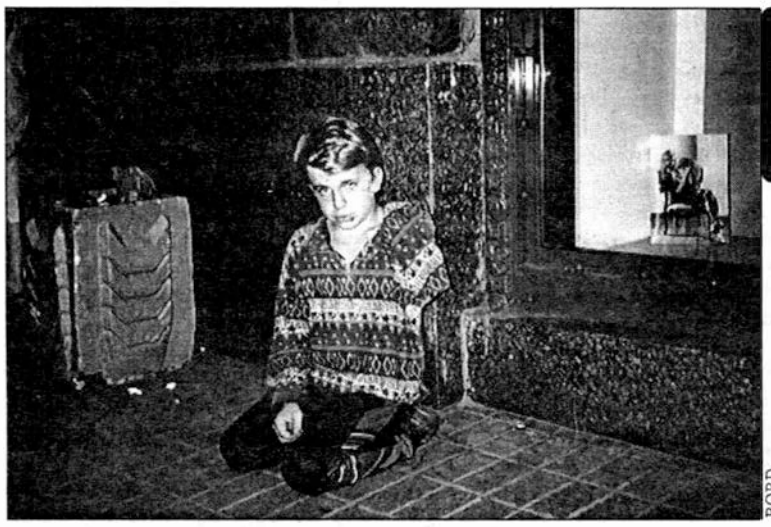
BORD

Wiele spośród tych dzieci nie ma wcale rodziców, niektóre mają rodziców-pijaków. W każdym razie państwo musi zaopiekować się nimi, żeby z czasem zrobić z nich normalnych obywateli.

I oto nareszcie u nas, w Kijowie, mamy pewien postęp w tej dziedzinie. Jeszcze przed końcem roku w stolicy pojawi się pierwszy na Ukrainie dom dla bezdomnych dzieci.

Skąd pieniądze?

Projekt zapoczątkowany jest przez przedstawicieli niemieckich przedsiębiorców. Projekt ten będzie realizowany pod egidą Kijowskiej Miejskiej Państwowej Administracji i osobiście mera O. Omelczenki, przy bezpośrednim uczestnictwie Ambasady RFN.

Budynek (w dzielnicy sołomiańskiej), w którym niegdyś mieścił się żłobek, stanie się nowym domem dla kijowskich bezdomnych dzieci.

Przytułek ten koniecznie powinien mieć charakter rodzinny. Dzieciaki najpierw muszą przejść adaptację socjalną. One muszą znów stać się dziećmi.

Prezesem całego projektu pomocy bezdomnym dzieciom jest pani Barbara Mongajm. Od pięciu laty pani Barbara Mongajm jest obywatelką Niemiec, ale urodziła się w Polsce i dlatego nie z cudzych opowiastek zna się na problemach małych bezdomnych zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, czy w całej Europie Wschodniej.

Oczywiście, podkreśliła pani Mongajm na posiedzeniu w KMPA, ten pierwszy Budynek nie pozwoli uratować wszystkich małych oberwańców Kijowa, tym bardziej całej Ukrainy, ale jest to bezsprzecznie dobry początek wielkiej, szlachetnej roboty.

Sergiusz ROŻNOWSKI

Dzieje Brahiłowa

Światło w ciemności

Źródła historyczne wspominają o naszej miejscowości w drugiej połowie XVI w. i na początku XVII w. Była to wówczas forteca obronna, z wałami i zamkiem, z trzech stron otoczona jeziorem, leżąca przy tzw. "czarnym szlaku". Niejednokrotnie stawiała ona opór tatarskim i tureckim najeźdźcom. Aczkolwiek była też niszczona i zrównywana z ziemią.

Od dwóch rzek: - Braha i Rów, które łączą się na skraju miasteczka otrzymała ona swoją nazwę Brahirów, a współcześnie Brahiłów. Za czasów I Rzeczpospolitej miasto nasze wchodziło w skład województwa bracławskiego, natomiast obecnie należy do obwodu winnickiego. Ma kilka tysięcy mieszkańców. Pierwszymi właścicielami miasteczka byli Bokije z Piczychwostów. potem miasteczko przechodziło kolejno do Hojskich, Ordrzewolskich, Potockich, Jurkowskich, von Meck, księcia Gorczekowa i Ralli.

Pierwszy murowany kościół, w miejsce drewnianego (z dębu), usytuowany w centrum, frontem do rynku, zacząć budować w roku 1740 Salezy Potocki, a czterdzieści lat później skończył Stanisław Szczęsny Potocki.

Kościół ten i klasztor Potoccy podarowali trymitarzom, których w 1739 r. ściągnęli ze Lwowa. Ojcowie trymitarze przywieźli ze sobą wykonaną w Madrycie i poświęconą Rzymie przez papieża statuę Jezusa Nazareńskiego. Statua przedstawiała Chrystusa w cierniowej koronie z wyrażeniem bólu na twarzy, z rękoma złożonymi na piersiach, ze szkaplerzem świętej Trójcy na szyi. Statui tej, zwanej z czasem Jezusem Braiłowskim przypisywano liczne cuda. Była ona przedmiotem uwielbienia i przyciągała licznych pielgrzymów z Podola, Wołynia, Mazowsza, Chersońszczyzny, Besarabii, Krymu, Odessy, a nawet Tomska i Omska na Syberii.

Żywa wiara gnała te tłumy z dalekich stron, aby mogły zaznać łaski Jezusa Brahiłowskiego.

Ale po rozbiorach, po utracie przez Polskę niepodległości, a zwłaszcza po upadku Powstania Listopadowego dla katolików nastały złe czasy. W 1831 r. władze carskie odebrały katolikom, czyli faktycznie Polakom, kościół i klasztor. Kościół zamieniły na cerkiew, a klasztor trynitarzy na monastyr żeński.

I tak już pozostało. Nigdy te budowle nie powróciły już w ręce katolików. Osieroceni parafianie, pozbawieni świątyni, zaczęli garnąć się do kaplicy cmentarnej, którą w 1818 r. zbudowali Jurkowscy i przeznaczyli na groby rodzinne. Parafianie i księża wyremontowali kaplicę, zrobili chór, ołtarze, dzwonnicę itp. Do kaplicy tej, dzięki staraniom ks. Kuleszy, z dawnego kościoła ojców trynitarzy została przeniesiona cudowna statua Jezusa Brahiłowskiego. I przebyła w niej 47 lat. Ubóstwo kaplicy było jednak wyjątkowe. Toteż ks. Kulesza i księża wikariusze podjęli usilne starania o zgodę władz carskich na zbudowanie nowego parafialnego kościoła.

Takie zezwolenie było zatwierdzone aż w samym Carskim Siole 4 maja 1850 r. Kamień węgielny pod obecne Sanktuarium Św. Trójcy mógł być jednak położony dopiero dwa lata później. Plac pod budowę wyznaczono w centrum, na terenie dawnego zamczyska. Szczęśliwie rozpoczęta budowa nie mogła być wszakże doprowadzona do końca. Nakazano wstrzymanie robót do czasu "dobrowolnego wybudowania w Brahiłowie cerkwi prawosławnej". Rzecz w tym, że w trakcie starań o zezwolenie na budowę kościoła właściciel dóbr brahiłowskich Jurkowski obiecał postawić także cerkiew, a potem z tym się ociągał. W 1872 r. Jurkowscy sprzedali Brahiłów. Czujni urzędnicy carscy z kwoty transakcyjnej zatrzymali 12 tys. rubli na zbudowanie cerkwi. I dopiero wtedy pozwolono zakończyć budowę kościoła.

Był to mus. O stanie kościółka na cmentarzu wymownie świadczy list kompozytora Piotra Czajkowskiego do nowej właścicielki tutejszych majętności Nadieżdy von Meck, która była właścicielką i protektorką jego talentu i zapraszała go często do Brahiłowa (jest tu muzeum mu poświęcone). Czajkowski tak pisał do niej w jednym z listów: "W zeszłym roku byłem w kaplicy na polskim cmentarzu, gdzie odbywają się msze święte. I powiem absolutnie otwarcie, że zostałem nieprzyjemnie zaskoczony oczywistym świadectwem jawnego gnębienia katolików. Nie można sobie przedstawić nic bardziej mizernego, jak ta kaplica, w której nie mieści się nawet dziesiąta część parafian... Nie wolno ludziom przeszkadzać w modleniu się, obojętnie w jakim to jest obrządku".

Budowlę nowego kościoła ukończono w 1879 r., gdy proboszczem był tu ks. Seweryn Szydłowski. Dbał on o piękne wyposażenie wnętrza kościoła, który miał pięć marmurowych ołtarzy, wiele wartościowych sprzętów. Do kościoła przeniesiono figurę Jezusa Brahiłowskiego. Każdy następny proboszcz i księża wikariusze czynili coś dobrego dla parafian i kościoła. Za czasów ks. Albina Gutowskiego kościół zyskał piękne terakotowe stacje Drogi Krzyżowej, nowe organy, marmurową chrzcielnicę i inne wyposażenie. Przystąpiono też do budowy Domu Pielgrzyma, tuż obok kościoła, gdzie jeszcze znajdowały się użytkowane przez dwór gospodarcze zabudowania starego zamku.

Do usunięcia tych przeszkód w znacznej mierze przyczynił się kompozytor Piotr Czajkowski, który w liście do Nadieżdy von Meck pisał: "Wczoraj miałem rozmowę z zarządem w sprawie zakończenia budowy obiektów kościelnych. Ksiądz ma zezwolenie i środki na zakończenie budowy, ale, z przykrością, ujawniły się trudności, którym tylko Pani może zaradzić. Przy ścianach kościoła znajdują się stare budynki gospodarcze, które koniecznie trzeba przenieść w inne miejsca. Ksiądz nie miał śmiałości fatygować Pani tą prośbą, więc ja nabrałem się odwagi, aby im pomóc. Kieruje się nadzieją na Pani dobre serce i śmiem zawiadomić o tej ich prośbie".

Pani N. Von Meck szybko spełniła to życzenie kompozytora. Budowle gospodarcze przeniesiono w inne miejsce, na Kozaczówki, a obok kościoła stanął Dom Pielgrzymów. Miał on 76 łokci długości i 21 łokci szerokości. Składał się z dwóch sal na 300 osób każda, z dwóch jadalni dla prostego ludu na 500 osób każda, z 10 pokoi dla inteligencji, z obszernej kuchni, z zaplecza gospodarczego. Kościół otoczono murem z kamienia, zakończono budowę dzwonnicy.

Roboty te sfinansował proboszcz Feliks Sznarbachowski, który obowiązki te przejął 4 sierpnia 1910 r. Uroczystego aktu konsekracji w 1911 r. dokonał bp Longin Zarnowiecki z Żytomierza. "Przeszło 40 000 pielgrzymów przystępowało do stołu Pańskiego zasilając się chlebem anielskim u stóp Pana Jezusa Brahiłowskiego. To wielkie ziarno na niwie Chrystusowej, to wielki pożądany tryumf ducha wiary nad zamierającym z braku wiary społeczeństwem" – pisał ks. Sznarbachowski w 1913 r. w "Kalendarzu Brahiłowskim". Ksiądz ten prowadził gorliwie sprawy Kościoła, był niezmordowanym w pracy, a skromnym w potrzebach, redagował "Kalendarz Brahiłowski", parafian otaczał atmosferą ciepła, a ludzie szukali u niego rady i pociechy.

Parafia była silna. Tworzyła ją trzy części Brahiłowa i ludność okolicznych wsi, razem ponad 750 osób.

Wkrótce jednak sytuacja Kościoła zaczęła ulegać radykalnym zmianom. Po rewolucji październikowej władza przechodziła z rąk do rąk. Zmieniały się nastroje, nadzieje i oczekiwania. Ale od 6 stycznia 1920 r. do nas już na długo weszli bolszewicy.

Otwarto dwie szkoły ukraińskie, jedną żydowską i jedną polską. Szkoła polska była czteroklasowa. Ulokowano ją na plebanii, którą zabrano księżą.

W Brahiłowie żyli Ukraińcy, Polacy, Czesi, Żydzi. Byli sobie bliscy, a ich losy stały się jednakowo gorzkie. Nad wszystkimi zaczęły się gromadzić ciemne chmury i zawisły nad nimi na długo. Pierwsi odczuli to na sobie sami Ukraińcy.

Opiszę tylko jedno wydarzenie, które stanowi wizerunek nowej władzy. 10 marca 1921 roku ukraińska inteligencja i młodzież prawosławna obchodziły 60-lecie śmierci "Kobzarza" – Tarasa Szewczenki. Organizatorem uroczystości był diakon Stadnin z monastyru. Wystawili oni "Nazara Stodolę". Po imprezie młodzież nieostrożnie zaśpiewała "Szcze ne wmerła Ukraina". Do 15 marca wszystkich, którzy brali udział w przedstawieniu, aresztowali żmeryńscy czekiści. I wszystkich, którzy występowali na scenie, rozstrzelali. Pochowano ich we wspólnej mogile w lesie. Dopiero po jakimś czasie rodzice jeszcze raz pochowali swoje dzieci w grobach rodzinnych na cmentarzach.

PARAFIANKA

CDN

Zaprenumerować "Dziennik Kijowski" można w systemie on-line internet: www.poshta.kiev.ua

Ciernie chciwości

Aleja czarnych róż

Zakończenie z nr 188

Bez pardonu

Po założeniu nowej spółki z o.o. Paweł był bardziej zakłopotany niż zwykle. Pani Marina często telefonowała z Warszawy, prosząc o dodatkowe finansowanie. Choć tak i nie wniosła 50% swojego udziału kapitałowego w firmie, ale coraz ostrzej przemawiała do Pawła. Zarzucała mu, że ona bez przerwy haruje w Warszawie, że jej się należy... Paweł już wyłożył na firmę wszystkie swoje oszczędności. Zaczął nawet pożyczać pieniądze, aby opłacać wszystkie nadchodzące do niego rachunki, którym, zdawało się, nie będzie końca. W końcu nie wytrzymał i pojechał rozgoryczony do Warszawy, żeby wyjaśnić na miejscu, co się dzieje naprawdę.

W biurze wprost zapytał - czy zarobiliście jakieś pieniądze? Pani Marina nie mrugnąwszy okiem odpowiedziała, że klienci niestety nie płacą za usługi informacyjno-doradcze, że sytuacja ma się niebawem poprawić. Paweł nie wytrzymał takiej bezczelności i wyszedł zdenerwowany na korytarz razem z małżonkiem pani Mariny, którego zapytał - powiedz prawdę, czy ona otrzymała pieniądze? Małżonek odpowiedział, że dostała. Tylko prosił żałośnie, bojąc się konsekwencji, żeby Paweł nie ujawniał, że to on powiedział.

Przy grobie Pawła ojciec i żona

Było to w lutym 2001 roku. Pani Marina otrzymywała zyski, ale ukrywała to od swego wspólnika, finansisty i prezesa. Paweł nareszcie zrozumiał z kim ma do czynienia. Ale jak wycofać się z brudu i nieuczciwego interesu, na który wyłożył wszystkie swoje pieniądze? Na razie chciał tylko opuścić biuro, w którym za jego pieniądze rządziła osoba podobna do hieny cmentarnej, jak ją nazwała małżonka. Paweł chyba zrozumiał patrząc na tę zdeprawowaną kobietę, do tegoż prawniczkę, że bezpowrotnie stracił swoje zarobione uczciwą pracą pieniądze.

Gdy przyjechał do domu, to zaczął szukać wyjścia z zaistniałej sytuacji. Chodził jakiś zagubiony, załamany. Nie zwracał specjalnej uwagi w co się ubiera. Zaczął przypominać swoją antypodę. Coraz bardziej zamykał się w sobie. Niekorzystny zbieg okoliczności doprowadzał do desperacji. Stara firma materiałów budowlanych już ostatecznie zbankrutowała. Paweł próbował firmę sprzedać. Telefonicznie się zgłosił kupiec. Tego fatalnego dnia 22 marca 2001 r. miał przyjechać do Pawła, aby załatwić sprawę na miejscu. Nie przyjechał. W domu Paweł otrzymał pięć rachunków od pani Mariny, które miał spłacić. To już było ponad siły...

Postanowił popełnić samobójstwo, bo świat dla niego w tym momencie się zawalił. Uznał, że tylko śmierć jest jedynym wyjściem z tej sytuacji.

Zamiast epitafium

Zadaję sobie pytanie - dlaczego zdrowy psychicznie i fizycznie młody w kwiecie wieku mężczyzna popełnił samobójstwo? Nie nam na to gotowej odpowiedzi. Jeżeli do tego jeszcze dodać, że Paweł był osobą wierzącą... katolikiem z rodziny katolickiej... Choć z opowiadań rodziców w ostatnim okresie swego niedługiego życia był już mniej gorliwym wyznawcą Chrystusa.

Patrzę na zdjęcia jeszcze żywego Pawła, potem na zdjęcia cmentarne i płytę nagrobną z datami: 13.VII.1970 - 23.III. 2001. Tak się spełniło krótkie, bo liczące tylko 30 lat życie. To za mało, aby się do końca zrealizować. To za mało, aby się nacieszyć życiem. I to za dużo, aby wytrzymać i nie załamać się w tym świecie, którego jedyną wartością jest pieniądz. W jakim świecie będzie żyła, gdy dorośnie, córka Pawła Monika, z której obecnie szydzą jej koledzy w szkole, że jej ojciec odszedł z życia w tak nie chrześcijański sposób.

Czy pani Marina kiedyś będzie miała wyrzuty sumienia, że przyczyniła się do tego, że Paweł popełnił samobójstwo? Czy świat, który nas otacza stanie się kiedyś bardziej miłosierny i nareszcie ujrzy swojego prawdziwego Boga? Kiedy przestaniemy żyć w obłędzie i przestaniemy uganiać się za rzeczami urojonymi? Przecież życie bardzo szybko mija...

Gdy pętla się zaciągnęła - to Paweł tylko wtedy zobaczył wyciągniętą do niego pomocną dłoń Bożą, ale było za późno. Chciał z całej siły zakrzyczeć: Przebacz Ojcze! Ale w płucach już nie było powietrza.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)

Tak było...

W Kijowie - na Ukrainie w 1917 r.

(Ciąg dalszy z nr 187)

Przyszedł marzec 1917 roku. Pierwsza rewolucja rosyjska "marcowa". Miałam wtedy dziewięć lat i dla mnie całe zagadnienie ograniczało się do świadomości, że nie będzie już cara. Chyba na drugi czy trzeci dzień po ogłoszeniu detronizacji Mikołaja II Zbyszek w godzinach popołudniowych oznajmił matce, że jutro jest defilada po nabożeństwie w kościele i że on musi mieć mundur. Matczysko zabrało się natychmiast do szycia i szyła ów mundur przez całą noc. W rezultacie następnego dnia nie była w stanie zaprowadzić mnie i moją rówieśnicę, dziewczynkę imieniem Mila, która chowała się razem z nami, na te wszystkie uroczystości i telefonicznie umówiła nas ze swoimi przyjaciółkami. My z Milą marzyłyśmy, żeby pójść same, bez jakiejś opieki. Zbyszek obiecał zapisać nas do Harcerstwa i uważałyśmy, że obowiązuje nas już samodzielność. Robiłyśmy wszystko, aby spóźnić się, a miałyśmy przyjść do domu owych maminych przyjaciółek na ul. Wielką Żytomierską. No i oczywiście dopięłyśmy swego, pokojówka otworzywszy nam drzwi oznajmiła, że "Państwo już dłużej nie mogli czekać i poszli do kościoła". Uszczęśliwione pognałyśmy i my do kościoła.

Ulice roiły się wesołym tłumem. Zamiast "stójkowych" kręcili się między przechodniami milicjanci w cywilnych ubraniach tylko z czerwonymi opaskami na rękawach. Nie wiadomo dlaczego straszliwie bałyśmy się owych milicjantów i widząc ich z daleka przechodziłyśmy na drugą stronę ulicy. Oczywiście dla nas kościołem był nasz kościółek na Triochświatitielskiej. Zaś w rzeczywistości główne nabożeństwo i uroczystości miały być w "Nowym" kościele, który był znacznie większy od starego, ale to jakoś nie dotarło do naszej świadomości.

Kościół był pełny, głowa przy głowie. Z kazania zrozumiałyśmy tyle, że teraz ma być wolność. Kulminacyjny punkt nastąpił po mszy, kiedy ksiądz od ołtarza zaintonował "Boże coś Polskę". W pierwszej chwili nikt nie podchwycił, zaległa śmiertelna cisza i wszyscy obrócili się w kierunku drzwi; nikt jednak nie wszedł nimi i po chwili z kilku setek piersi buchnął śpiew zmieszany ze szlochem. Nie jestem w stanie opisać słowami czym był ten śpiew. Była w nim i bolesna skarga, i jakaś obłędna radość. Wrażenie tych chwil pozostało mi na całe życie. Ilekroć słyszę tę pieśń, staje mi przed oczami tamten kościół, tamten ksiądz i ludzie, i zawsze coś ściska gardło.

Po nabożeństwie pognałyśmy na Kreszczatik (główna ulica Kijowa), którędy miała iść zapowiadana defilada. Po drodze na placu Dumskim zobaczyłyśmy wielkie zbiegowisko wokół pomnika Stołypina. Nad pomnikiem widniało mocne rusztowanie, kilku ludzi wiązało czerwoną szmatą oczy posągu i zakładało na szyję pętlę z łańcucha, po czym ku radości zgromadzonych podciągnięto do góry i Stołypin został powieszony... Nawiasem mówiąc wisiał tak potem dość długo. Kreszczatikiem szedł pochód długi i tłumny, widziałyśmy naszych polskich Skautów; była to niemała wcale grupa obojga płci, a nas roznosiła radość i niecierpliwość, bo w najbliższym czasie miałyśmy należeć do tej grupy. Zbyszek nam to solennie obiecał i dotrzymał słowa w najbliższym czasie.

Defiladę młodzieży szkolnej, studenckiej oraz harcerzy rosyjskich przyjmował naczelnik Harcerstwa Rosyjskiego doktor Anichin czy Aniszczenko (pamiętam tylko początek nazwiska i tego jestem pewna), był to ten sam naczelnik, który nakazywał swoim druhom śledzić Polskie Harcerstwo i wydawał jego członków w ręce carskiej policji. Stał na karym koniu i kiedy nadciągnęła kolumna polskich skautów prowadzona przez Naczelnika Sedlaczka, krzyknął: "Da zdrastwujet polskaja maładioż!". Sedlaczek zakomenderował: "Wolny krok, w przeciwną stronę patrz!". Tamten spiął konia ostrogami i pognał "pod włos pochodu".

W kilka dni potem i ja dostałam mundur, dostałyśmy obie z Milą, i to nie byle jaki mundur, bo na epoletach miał litery S.N.H., co znaczyło "Sztabowa Naczelnictwa Harcerskiego" (z dodatkiem w dokumentach: "na Ukrainę") oraz granatowe akselbanty. Taka sama była męska drużyna; ich patronem był Tadeusz Kościuszko, a drużynowym Biega (imienia nie pamiętam). Naszą patronką była Emilia Plater, a drużynową Korsakówna (imienia również nie pamiętam).

Na pierwszym wieczorku harcerskim, na którym Zbyszek był adiutantem komendanta placu, ja z kolei byłam jego "adiutantem", a moja funkcja polegała między innymi na tym, że nosiłam za nim słoik z klejem do naklejania różnych napisów informacyjnych, jak "bufet", "szatnia" itp. Oczywiście byłam przejęta swoją funkcją tak dalece, że się o coś potknęłam, przewróciłam się i oblałam klejem i choć brat klej natychmiast zmył wodą, tym niemniej mundur z całego frontu był mokry nie tylko od wody, ale i od łez.

Byłam najmłodszą w drużynie, ale nigdy nie dawano mi tego odczuć. Moja drużynowa traktowała mnie zawsze z całą powagą i na równi ze starszymi druhnami. Nieraz dostawałam polecenia zawiadomienia o zbiórkach w najdalszych dzielnicach miasta, jak "Padół", a przy tym była to dzielnica zamieszkała w dużej mierze przez nieciekawą ludność. Kiedy wyjeżdżaliśmy na wakacje na wieś, dostawaliśmy na piśmie urlop.

Jeśli chodzi o mnie i Milę, to nie miałyśmy bynajmniej urlopu od zajęć harcerskich, o które dbał dla nas Zbyszek. Trenował nas w najrozmaitszych "cnotach" harcerskich, jak odwaga, prawdomówność, wytrwałość itp. Na przykład nie wolno nam było usiąść ubierając się, buty należało nakładać najpierw na lewą nogę, i tą że nogą robić zawsze pierwszy krok. Niewątpliwie były to głupiutkie ćwiczenia, tym niemniej wyrabiały jakąś samodyscyplinę.

Odnośnie warunków bytowania, to po "marcowej rewolucji" dla nas dzieci nie było żadnej odczuwalnej różnicy w bytowaniu. Nasz majątek Budyszcze leżał między dwiema wsiami: Pionkami i Dyrczynem Małym (gubernia czemihowska, garodnianskowo "ujezda"). Z chłopami ukraińskimi mieliśmy zawsze dobre stosunki i takie też zostały po siedemnastym roku. Chłopi pamiętali ojcu, że zawsze każdemu podawał rękę i prosił siedzieć. Od czasu do czasu pojawiały się w okolicy jakieś bandy, które chłopi szybko likwidowali.

Jadwiga BORYTA-NOWAKOWSKA

CDN

Ogłoszenia

- Pośrednicza agencja kwaterowa "KORCZÓW - TUR" proponuje niedrogi (od 10 hrywień) wypoczynek na Krymie w pradawnym mieście Kercz.
Szczegóły: tel: 8-06561-358-12.

- Повідомляємо, що у зв'язку з втратою оригіналів Статуту та Установчого Договору Підприємства редакції газети "Дзєннік Кійовські" вважати їх недійсними.

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, а/я 181
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Rys. Grzegorz Pietkiewicz, "Gilotyna"

KALENDARIUM

1.08.1914 - Wybuch I wojny światowej.

2.08.1878 - We Lwowie urodził się Tadeusz Mańkowski historyk sztuki, prawnik; jego prace obejmują malarstwo, rzeźbę, architekturę, sztuki zdobnicze Polski od renesansu do klasycyzmu; znawca sztuki wschodniej, a zwłaszcza ormiańskiej; napisał prace: "Galeria Stanisława Augusta", "Sztuka Islamu w Polsce w XVII i XVIII wieku".

3.08.1747 - W Warszawie została otwarta Biblioteka Załuskich, pierwsza biblioteka publiczna w Europie.

4.08.1854 - We wsi Zańki obw. czernihowskiego urodziła się Maria Zańkowiecka (nazwisko właśc. - Adasowska) znakomita ukraińska aktorka i działaczka ruchu teatralnego.

5.08.1772 - Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzy mocarstwa - Prusy, Rosję i Austrię.

10.08.1896 - W Warszawie urodził się Stefan Wiechecki-Wiech, pisarz, dziennikarz, felietonista.

11.08.1894 - Zmarł w Kijowie Włodzimierz Wysocki, polski poeta opisujący życie polskiej szlachty na Ukrainie. Twórca zbiorów poezji "Wszyscy za jednego", "Satyry i bajki", poematu "Laszka".

LEKI Z OGRODOWEJ APTEKI

MIĘTA - orzeźwia i chłodzi, łagodzi bóle głowy i żołądka. Nadaje się do pieczenia baraniny, sosu miętowego, drinków, zup i deserów, farszów.

SZAŁWIA - poprawia samopoczucie, trawienie, uspokaja żołądek i nerwy, hamuje stany zapalne, działa przeciwgrzybicznie. Używamy jej z powodzeniem do przypraw z drobiu, ryb, królika, sznycla cielęcego, wątróbki z jabłkami. Młode liście można jeść na surowo.

Благодійні внески на підтримку „Дзенніка Кійовського" просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

OKIENKO ASTROLOGICZNE

RYBY
(20 luty - 20 marzec)

Związek Ryb z Rakiem

Jak woda z wodą łączy się doskonale, tak i tutaj niemożliwe jest, by związek ten mógł przynieść zawód i dysharmonię. Tak wiele wspólnych cech i upodobań posiadają obie natury, że związek ten przynosi wiele szczęścia i pogody. Obie natury są tak samo wrażliwe, obie pragną spokoju i harmonii, obie mają te same potrzeby do szczęścia. Związek ten jest doskonały i dysharmonia jest tutaj bardzo rzadkim gościem.

Związek Ryb z Lwem

Związek wody z ogniem. Ryby lubią spokój i dom, Lew lubi szeroki świat i rozmach. Jeżeli Lew potrafi okiełznać swoje temperamenty, okazać swoje uczucia w ciepłych słowach i troskliwości, niż w namiętnych wybuchach, związek ten może być szczęśliwy. Jeżeli Lew zdoła poskromić swoją fanfaronadę i arogancję przez okazanie szczerej sympatii i zrozumienia, dobre zalety natur pomogą powodzeniu i szczęściu.

Związek Ryb z Panną

Analityczny i drobiazgowy charakter Panny jest zasadniczo różny od sentymentalnego i mało praktycznego charakteru Ryb. Te zasadnicze różnice obu charakterów muszą być złagodzone, o ile związek te ma przynieść powodzenie. Wpływ

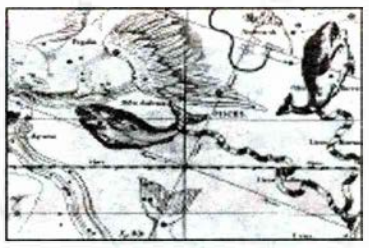

praktycznej i analitycznej Panny może wywołać te zalety u Ryb, o których jeszcze nie wie, a delikatna i sentymentalna natura Ryb może złagodzić zbyt trzeźwe podejście Panny do wielu pragnień. Wzajemne dostosowanie się jest niezbędne, o ile harmonia i powodzenie mają towarzyszyć temu związkowi.

Związek Ryb z Wagą

Niebezpieczeństwo tego związku leży w tym, aby w wielu zainteresowaniach Wagi, a Ryby wymagają pełnego ich zrozumieniu i podzielonego uczucia, ponieważ same dają dużo swego uczucia partnerowi i wymagają tego samego od niego. Tylko jeśli Waga będzie o tym pamiętać związek ten może mieć powodzenie. Z drugiej strony Ryby muszą dać Wadze wolność, której Waga tak bardzo potrzebuje. Wzajemne ustępstwa, które są tak łatwe dla obu natur, mogą złagodzić liczne różnice w ich charakterach.

Związek Ryb ze Skorpionem

Jest to błogosławiony związek i wyjątki są niesłychanie rzadkie. Natura Ryb daje Skorpionowi prawie wszystko, czego wymaga. Ryby nie dają powodów do zazdrości, która tak wielką rolę odgrywa w życiu Skorpiona. Dają mu natomiast zadowolenie w pozwoleniu na kierowanie nimi.

Związek Ryb ze Strzelcem

Obie natury są różne i we wzajemnym współżyciu dużo będzie drobnych nieporozumień, miękkość i troskliwość Ryb jednak szybko utoruje drogę do wzajemnego porozumienia, zwłaszcza że wesołość i ambicja Strzelca doskonale odpowiadają Rybom. Zasadnicza różnica leży w domatorstwie Ryb i w dążeniu Strzelca do szerokiego świata i życia.

Związek Ryb z Koziorożcem

Szczęście uśmiecha się do tego związku i żaden inny nie mógłby być lepszy, jeżeli tylko Koziorożec gotowy jest okazać prawdziwą czułość Rybie. Kobieta ze znaku Ryby chce mężczyzny, który byłby stale z nią i wszędzie ją ze sobą zabierał. Mężczyzna natomiast potrzebuje przede wszystkim czułości i ciepłego uczucia, którego zewnętrzne okazanie jest trochę trudne dla Koziorożca. Jeśli oboje pamiętać będą o tym, wielkie szczęście będzie im nagrodą.

CDN

PRZECIERY

Robi się je z dojrzałych owoców i warzyw. Od innych przetworów różnią się tym, że zachowują smak, zapach i dużą wartość odżywczą owoców czy warzyw, z których zostały zrobione.

Z przecierów przygotowuje się zupy, napoje, desery lub na surowo dodaje do ugotowanych potraw. Można tak dobierać warzywa i owoce, aby uzupełniały się pod względem wartości odżywczej, szczególnie witaminowej, a także walorów smakowych. Dodatek przecieru z owoców róży wzbogaca w witaminę C, a przecier jarzębiny dodany do mdłych w smaku owoców znacznie uatrakcyjnia ich smak. Przeciery z owoców można robić bez cukru, a jeśli się go dodaje, to nie więcej niż 20% ciężaru surowców wziętych do zrobienia przecieru.

Wszystkie czynności związane z przygotowaniem przecierów trzeba wykonywać bardzo szybko, aby uniknąć straty witamin podczas rozdrabniania surowców oraz aby nie narazić go na zakażenie drobnoustrojami. Przeciery utrwala się za pomocą pasteryzacji.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największe fale

Bałtyk charakteryzuje się niewielkimi ruchami wody morskiej z powodu płytkich cieśnin duńskich. Wysokość fal spowodowanych wiatrem dochodzi tu do 3 m, a największe, jakie zaobserwowano podczas najsilniejszych sztormów miały 9 m.

Największe zlewisko wody

Liczy sobie 1,7 mln km² powierzchni i jest ponad 4-krotnie większe od powierzchni samego morza. Do Bałtyku wpada 250 rzek, w tym największe: Wisła i Odra. Ta pierwsza jest też, niestety, największym źródłem zanieczyszczeń.

Najwięcej sosny

W polskich lasach występuje znaczna przewaga drzew iglastych, wśród których niepodzielnie panuje sosna. Zajmuje ona około 70 proc. powierzchni leśnych. Wśród drzew liściastych najwięcej jest dębów, brzozy, olchy i buków. Pod względem lesistości zajmujemy 16 miejsce w Europie.

☺ ☹

- Kowalscy się rozwodzą!
- A kto jest winien?
- Mąż. Wrócił do domu o dwie godziny wcześniej niż zwykle.

* * *

Podniecony młody ojciec do pielęgniarki:
- Proszę mi powiedzieć - syn?
- Tak, ten w środku.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська" - польскомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України"

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny: *Stanisław Panteluk*

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego", Redakcja "Hołosu Ukrainy", Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033, Київ, вул.Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Prowadzący numer: Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"
Зам. 3135 Тираж 3 500
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16